

Taylor wysuwa twierdzenie, że obecność istoty ludzkiej stanowi ogromne obciążenie dla świata przyrody, a odejście człowieka mogłoby przynieść bio-wspólnocie określone korzyści. Zakończyłoby się wówczas niszczenie naturalnych siedlisk, będące skutkiem budowy osiedli, fabryk czy lotnisk. Co więcej, pojawiłaby się możliwość powolnej regeneracji natury, która uwalniając się od elementów toksycznych, jakie wprowadził do niej człowiek, po pewnym czasie odzyskałaby swoją vitalność. Taylor przewiduje, że ekosystemy powróciłyby wówczas do równowagi, lasy tropikalne odzyskałyby dobroczynny wpływ na globalny klimat, zanieczyszczone akwenty morskie i oceaniczne uwolniłyby się – choćby po upływie dłuższego czasu – od trujących substancji. Jedynymi czynnikami, które mogłyby wówczas zakłócać równowagę ekologiczną, byłyby wybuchy wulkanów i zmiany klimatyczne wiążące się na przykład ze zlodowaceniem czy radykalnym ociepleniem<sup>8</sup>. W konkluzji amerykański filozof podkreśla: „W przypadku całkowitego wyginięcia gatunku homo sapiens ziemiska wspólnota życia nie tylko nadal by istniała, ale – według wszelkiego prawdopodobieństwa – wzrósłby jej dobrostan. Nasza ludzka obecność nie jest tu więc potrzebna”<sup>9</sup>.

Stwierdzenie, że ludzka obecność nie jest konieczna dla istnienia świata naturalnego budzi jednak kontrowersje i niektórzy filozofowie prezentują argumentację przemawiającą za tezą przeciwną. George Kateb wykazuje na przykład, że istnienie człowieka w świecie jest konieczne dla samej natury<sup>10</sup>. Na użytek obecnych rozważań przyjmijmy jednak tezę Taylora i przeanalizujmy jej dalsze konsekwencje. Taylor wskazuje zatem, że ludzka obecność nie jest konieczna dla środowiska, a nawet pozostaje dla niego w pewien sposób niebezpieczna. Jako gatunek zdolny do zrozumienia podstawowych mecha-

---

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 114n.; H o ł u b, dz. cyt., s. 111n.

<sup>9</sup> T a y l o r, dz. cyt., s. 115.

<sup>10</sup> George Kateb wskazuje, że człowiek dysponuje czymś, czego brak jest innym gatunkom – przede wszystkim zdolnością do poznania i zrozumienia świata, jak również do ujęcia go jako wartości. Tylko człowiek potrafi zdobyć wiedzę o środowisku, ująć je jako wartość w znaczeniu wybiegającym poza ocenę użyteczności i przekazać tę spuściznę następnym pokoleniom. W tym znaczeniu – jak utrzymuje Kateb – człowiek wnosi nową jakość do świata naturalnego i dzięki temu w pewien sposób dopełnia go i udoskonala. Będąc istotą, której nie można całkowicie zredukować do pierwiastka naturalnego, naturę tę udoskonala i wprowadza do niej coś, czego ona sama nie potrafi wytworzyć (zob. G. K a t e b, *Human Dignity*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 2011).

nizmów działania świata przyrody i wykorzystania ich dla własnych celów człowiek może autonomizować się w obrębie biowspólnoty. W tym kontekście – jak powie polski filozof Jan Wawrzyniak – człowiek okazuje się „rakiem biosfery”<sup>11</sup>, a jego nieobecność w świecie nie jest po prostu postulatem, ale jawi się jako konieczność. Aby można było uratować świat przed zniszczeniem, istota ludzka musi odejść.

Wniosek ten nie jest jednak dość jasny. Co bowiem w przypadku istoty ludzkiej oznaczałoby odejście? Czy należy zmierzać do tego, by ludzkość faktycznie i całkowicie wyginęła, czy też do czegoś innego? Filozofowie środowiska wypowiadający się w tym duchu często mają na myśli redukcję populacji ludzkiej, czy to wskazując, że optymalna liczba ludzkich jednostek na ziemskim globie nie powinna być większa niż populacja poszczególnych gatunków zwierzęcych, na przykład niedźwiedzi polarnych, czy to podkreślając, że obecność człowieka powinna ulec takiej zmianie, by nie obciążała świata naturalnego. Realizacja tego ostatniego postulatu wiązałaby się jednak z radykalną zmianą tego, kim jest sam człowiek.